

Czy wolsztyńska kolej stanie?

Niełatwo organizować partyjną robotę na kolei. W samym tylko Wolsztynie jest dziesięć różnych, niezależnych od siebie jednostek. Do tego większość załogi pracuje, po kolejarsku mówiąc, w turnusie. Pracę rozpoczynają o różnych dziwnych dla pracującego w przemyśle, porach, np. o pierwszej w nocy, o jedenastej, siedemnastej, dwudziestej trzeciej itp.

Niełatwo więc ludzi złapać, a co dopiero mówić o zebraniu w jednym miejscu.

Tym tłumaczy I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Bolesław Frąckowiak niską frekwencję na zebraniach. Z postawy członków partii nie jest zresztą w pełni zadowolony. Wielu jeszcze tylko formalnie przynależy – bierni są, mało aktywni. A tu pracy ogrom. Ale z drugiej strony właśnie ten ogrom zadań powoduje, włączanie się tych stojących z boku, nawet bezpartyjnych. Po prostu widzą, że partia coś robi.

A tak się składa, że Komitet Zakładowy jest jedyną „jednostką” organizującą całość węzła. Bo lokomotywnia ma szefa w Lesznie, stacja też, także łączność czy zabezpieczenie ruchu. I każdy pilnuje swego odcinka, a o całości nie myśli nikt. Zostaje tylko partia.

A myśleć jest o czym. Na przykład – stawia głośno pytanie sekretarz OOP w lokomotywowni Józef Kaczmarek – czy za rok kolej w Wolsztynie stanie? Pytanie trochę demagogiczne, ale istotę sprawy oddaje. Wszak według etatów potrzeba 126 pracowników, tzn. około 16 procent załogi. Najgorzej na stacji i w służbie ruchu. Na takim małym węźle brakuje 58 konduktorów i kierowników pociągów. Skąd ich wziąć? Ano ściągnąć. Ale jak? Zarobki konkurencyjne nie są, a mieszkań – tego wielkiego atutu – nie ma.

Przed rokiem wolsztyńscy kolejarze usłyszeli: „pieniądze są, musimy znaleźć tylko teren i materiały”. Ale to było przeszło rok temu. Potem przyszła reorganizacja i wolsztyński węzeł przekazano do Leszna. No i teraz dopiero jest bałagan. Sprawy z administracją państwową załatwia się w Zielonej Górze, z kolejową w Lesznie. Wiele razy w sprawach węzła Leszno rozmawia z Zieloną. A to dwa województwa i te rozmowy różny odnoszą skutek.

- Kolej stanie jeśli nie będzie mieszkań – słyhać na każdym kroku.

- Musimy mieć tereny pod budownictwo. Jest w tych zdaniach trochę szantażu.

Wszak kolej jest służbą publiczną i jej potrzeby zaspokajane winny być w pierwszej kolejności – tak się rozumuje. No i ma atut, którego brają wielu innym firmom – pieniądze.

Dzisiaj jednak jest 20 a mieszkanie jedno. Komu je jakiego kryterium? Stażu mieszkaniowych? A co z mieszkania osobom, którym funkcji?

Próbowano przyrzec nic z tego nie wyszło. Ci, przestali rozumieć tych drugich się nie zgadzają. W Wolsztynie strychy wydębili. Jeden już w mieszkanie, drugi stanie się sumie lokale, to nawet nie potrzeb.

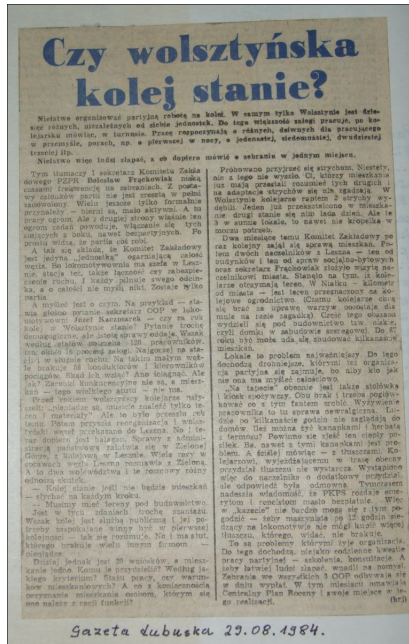
Dwa miesiące temu Komitet Zakładowy po raz kolejny zajął się sprawą mieszkań. Potem dwóch naczelników z Leszna – ten od budynków i ten od spraw socjalno-bytowych oraz sekretarz Frąckowiak złożyło wizytę naczelnikowi miasta. Stało na tym, że kolejarze otrzymają teren. W Niałku – kilometr od miasta – jest teren przeznaczony na kolejowe ogrodnictwo. (Czemu kolejarze chcą się brać za uprawę warzyw pozostaje dla mnie na razie zagadką). Część tego obszaru wydziali się pod budownictwo tzw. niskie czyli domki w zabudowie szeregowej. Do 87 roku być może uda się zbudować kilkanaście mieszkań.

Lokale to problem najważniejszy. Do tego dochodzą drobniejsze, którymi też organizacja partyjna się zajmuje, bo niby kto jak nie ona ma myśleć całościowo.

„Na tapecie” obecnie jest także stołówka i kiosk spożywczy. Obu brak i trzeba pogłównkować co z tym fantem zrobić. Wyżywienie pracownika to tu sprawa newralgiczna. Ludzie po kilkanaście godzin nie zaglądają do domów. Ileż można żyć Knapkami i herbatą z termosu? Powinno się zjeść ciepły posiłek. Ba, nawet z tymi kanapkami jest problem. A ściślej mówiąc z tłuszczami. Kolejarzowi wyjeżdżającemu w trasę obecny przydział tłuszczu nie wystarcza. Wystąpiono więc do naczelnika o dodatkowy przydział, ale odpowiedź była odmowna. Tymczasem nadeszła wiadomość, że PKPS rozdaje emerytom i rencistom masło bezpłatnie. Więc w „kazecie” nie bardzo mogą się z tym pogodzić – żeby maszynista po 12 godzinach siedzący na lokomotywie nie mógł kupić więcej tłuszczu, którego widać, nie brakuje.

To są problemy, którymi żyje organizacja. Do tego dochodzą, niejako codzienne kwestie pracy partyjnej – szkolenia, konsultacje. A żeby łatwiej ludzi złapać wpadli na pomysł. Zebranie we wszystkich 3 OOP odbywają się w dniu wypłaty. W tym miesiącu omawiają Centralny Plan Roczny i swoje miejsce w jego realizacji.

(brj)



wniosków, przydzielić? Według pracy, czy warunków koniecznością przyznania się ono należy z racji się strychom. Niestety, którzy mieszkania mają i na adaptację strychów kolejarze raptem 2 przekształcono nim lada dzień. Ale te 3 w kropelka w morzu